13 kwietnia 2019

SŁUŻYMY NIEPODLEGŁEJ

Numer okazyjny

POLSKA ZBROJNA

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, 13 kwietnia 2019

Nieśmiertelnik wydobyty podczas ekshumacji w Charkowie

KATYŃ – CIEŃ OJCA

Kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie czternastoletni Andrzej Nusbek, harcerz konspiracyjnej drużyny zawiszaków, przebywał akurat w podwarszawskiej Radości. Rozpacz spowodowana faktem, że został odcięty od walczących kolegów złagodziła wiadomość, że od wschodu nadciągają polskie oddziały.

Chłopiec był przekonany, że wreszcie spotka dawno niewidzianego ojca.

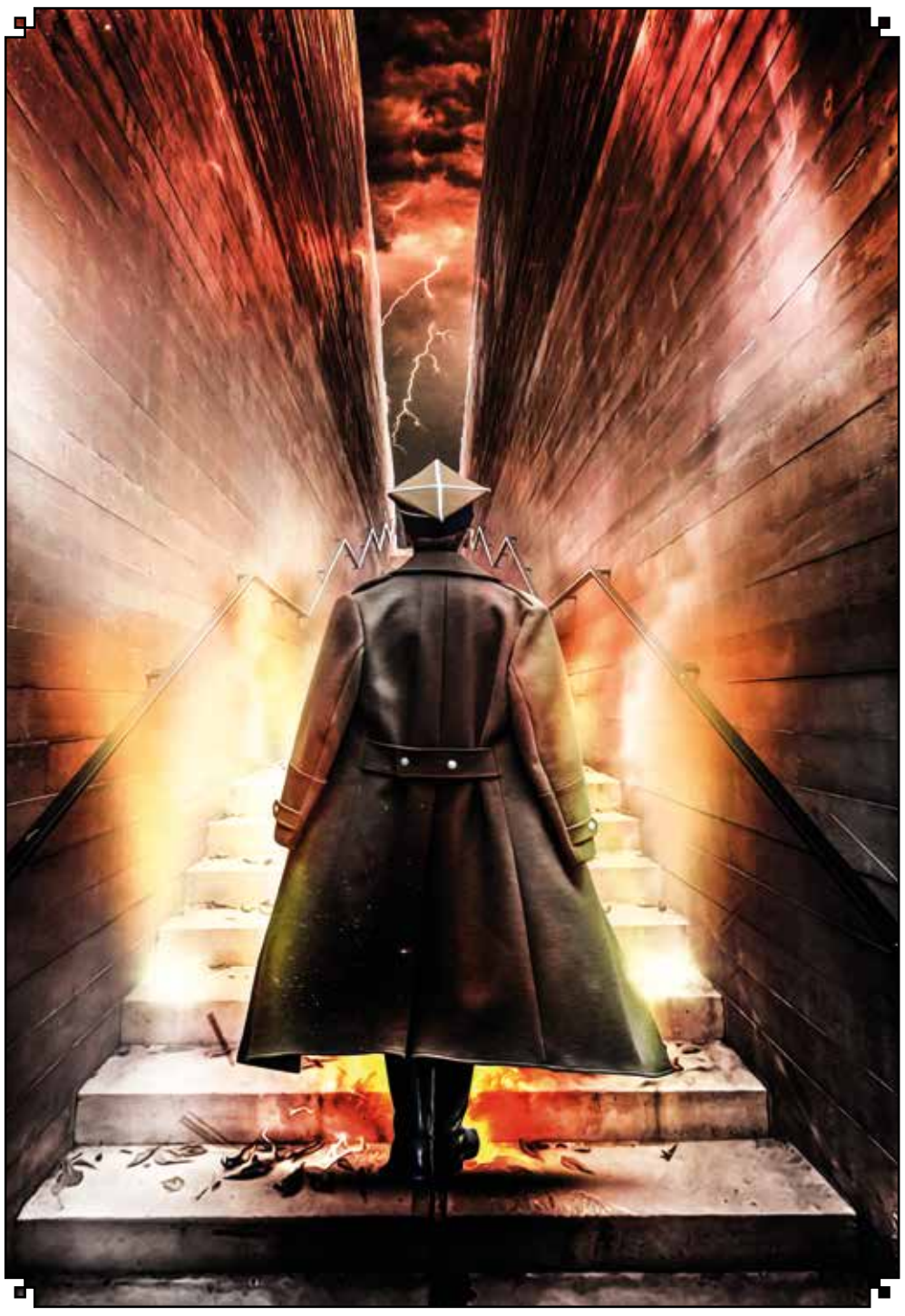

Więcej – liczył, że pierwszym oficerem w rogatywce, z którym się przywita, będzie jego ojciec – por. Edmund Nusbek, który jako oficer 44 Pułku Piechoty po 17 września 1939 r. dostał się do sowieckiej niewoli i wszelki słuch po nim zaginął. Niestety, Andrzej nie odnalazł ojca w szeregach 1 Armii WP, bo to jej żołnierze pojawili się wtedy w Otwocku. Odcięty od matki, która pozostała w ogarniętej walkami Warszawie, został za to przygarnięty przez polskich żołnierzy. Jako „syn pułku" w 2 Brygadzie Artylerii Haubic przeszedł cały szlak bojowy aż do Berlina. Z matką spotkał się dopiero po zakończeniu wojny. Nadal nie mieli jednak żadnej wiadomości od ojca.

Andrzej żywił jeszcze nadzieję, że ojcu udało się wstąpić do armii gen. Władysława Andersa i że odnajdzie ich w Krakowie, gdzie zamieszkali z matką →

Szanowni Państwo,

79 lat temu w Lesie Katyńskim rozbrzmiały pierwsze głuche echa wystrzałów. NKWD rozpoczęło masowy mord polskich oficerów, którzy trafili do sowieckiej niewoli po zdradzieckiej napaści Związku Sowieckiego 17 września 1939 roku i przegranej wojnie obronnej.

Celem zbrodni katyńskiej było zlikwidowanie polskich elit, w tym kadry dowódczej Wojska Polskiego. Ludobójstwo to pochłonęło 22 tys. ludzkich istnień. Wraz z nimi, na długie lata, pogrzebano nadzieję ich bliskich na to, że kiedyś los pomordowanych zostanie odkryty. A jednak nie zdołano tego zataić. Kłamstwo katyńskie poniosło klęskę. Zbrodniarzom nie udało się ukryć tego strasznego mordu.

Las Katyński to miejsce wiecznego spoczynku, a także panteon narodowy, w którym utrwalono pamięć o wszystkich zamordowanych. Żyjąc w wolnej Polsce, możemy głośno i z należnym szacunkiem oddać cześć oficerom Wojska Polskiego, policjantom i żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza, których życie nagle przerwała sowiecka kula wymierzona w tył głowy.

Przywołujemy nazwiska bohaterów, których przez lata pomijano i usiłowano wymazać z naszej zbiorowej pamięci. W rocznicę tej zbrodni oddajemy hołd naszym przodkom, przywracając pamięć o nich i ich rodzinach.

Dziś głośno i z głębi serca mówimy tym, którzy wówczas zginęli: Pamiętamy o Was i nigdy nie zapomnimy.

Cześć Waszej Pamięci!

Mariusz Błaszczak
minister obrony narodowej

Żołnierze 1 kompanii cekaemów z 28 Pułku Strzelców Kaniowskich. W środku siedzi por. Edmund Nusbek, 1920 r.

Rodziny oficerów pomordowanych w Katyniu podczas pierwszej oficjalnej wizyty na ich cmentarzu, kwiecień 1989. Drugi z prawej Andrzej Nusbek

Harcerz Andrzej Nusbek w przeddzień Powstania Warszawskiego

Bombardier Andrzej Nusbek, 1944 r.

→po powrocie z frontu. Jak relikwię przechowywał kartkę pocztową, ostatnią wiadomość, która dotarła od Edmunda Nusbeka z niewoli: Por. Nusbek był weteranem wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, ciężko ranny w bitwie pod Borowem, odznaczony za męstwo Krzyżem Walecznych, jego najbliżsi obawiali się więc, że z zemsty Sowieci mogli go wywieźć gdzieś na Kołymę. Nie chcieli dopuścić do siebie myśli o najgorszym... Kiedy Niemcy w 1943 roku zaczęli drukować listy ofiar mordu katyńskiego, nie znaleźli na nich nazwiska Nusbek. Nastoletni Andrzej mógł nadal mieć nadzieję, że ojciec powróci i przywiezie mu obiecany prezent.

Niestety, 29 sierpnia 1949 r. z Sądu Grodzkiego w Warszawie przyszło pismo, które – jak hiobowa wieść – zawiadamiało, iż sąd „postanowił uznać Edmunda Nusbeka, syna Józefa i Władysławy z Kuczyńskich urodzonego dnia 2 I 1896 r. w Czerniowcach, ostatnio zamieszkałego w Warszawie przy ul. Śniadeckich 9 za zmarłego. Datę zgonu ustalono na dzień 9 maja tysiąc dziewięćset czterdziestego szóstego roku". Jak się okazało po latach, data ta była kłamstwem, służącym temu, by zamazać tę właściwą, która tłumaczyła wszystko.

Tak wspominał, czego dowiedział się już w 1939 roku o losach ojca, syn: „Pierwszą wiadomość otrzymaliśmy dnia 2 lub 3 października od podwładnych ojca: podporucznika Goldfedera (?) i pluto-

POLITYKA NAD GROBAMI

Członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej w Lesie Katyńskim (30 kwietnia 1943), od lewej: Reimond Speleers, profesor medycyny sądowej Uniwersytetu w Gandawie; miejscowy świadek, stoi odwrócony tyłem; w okularach profesor Ferenc Orsós, kierownik Katedry Medycyny Sądowej na Uniwersytecie w Budapeszcie; tłumacz; doktor Alexandru Birkle, dyrektor Instytutu Medycyny Sądowej w Bukareszcie

Tajemnica, którą skrywał młody las, nigdy nie ujrzałaby światła dziennego, gdyby nie Polacy, przedwojenni właściciele majątku ziemskiego znajdującego się w okolicach Gniezdowa oraz wywiezieni w różnych okresach na roboty w okolice Kozich Gór (Kosogory) robotnicy przymusowi. Żaden z nich zapewne nie przypuszczał, że przyczyni się do odkrycia jednego z najbardziej strzeżonych sekretów Związku Sowieckiego – masowej zbrodni dokonanej na obywatelach Rzeczypospolitej, bezbronnych jeńcach wojennych z 1939 r.

Po ataku Niemiec na Związek Sowiecki w 1941 r. doszło do czasowej normalizacji stosunków polsko-sowieckich, w związku z czym podjęto organizację Armii Polskiej w ZSRS. Zarówno polskie władze wojskowe, jak i władze cywilne zaczęły poszukiwania tysięcy zaginionych oficerów, o których było wiadomo, że przebywali w obozach jenieckich w Kozielsku i Ostaszkowie (Rosyjska FSRS) oraz w Starobielsku (Ukraińska SRS). Zdaniem Stalina uciekli oni „do Mandżurii". Po ewakuacji polskich oddziałów z ZSRS w 1942 r. los poszukiwanych żołnierzy i funkcjonariuszy pozostawał nadal nieznany.

Mimo że władze III Rzeszy już od 1942 r. posiadły pewne informacje na temat zbiorowych mogił w okolicach Smoleńska, to dopiero wiosną następnego roku, od 29 marca do kwietnia przeprowadzono ekshumacje, kierowane przez profesora Gerharda Buhtza, które umożliwiły identyfikację wielu ofiar sowieckiej zbrodni. Niemiecka machina propagandowa rozpoczęła pracę. Jej głównym zadaniem nie było jednak wyjaśnienie prawdy o katach i ofiarach, lecz skłócenie obozu koalicji antyhitlerowskiej i próba ukazania swego niedawnego sojusznika – Sowietów – jako krwawego oprawcy. 9 kwietnia Niemcy podjęli działania w celu skompletowania pierwszej delegacji do Katynia, w składzie której mieli się znaleźć przedstawiciele Rady Głównej Opiekuńczej z Generalnego Gubernatorstwa i Zarządu Miejskiego z Warszawy oraz delegat Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża z terenu okupacji niemieckiej, który na tym etapie odmówił udziału w wyprawie.

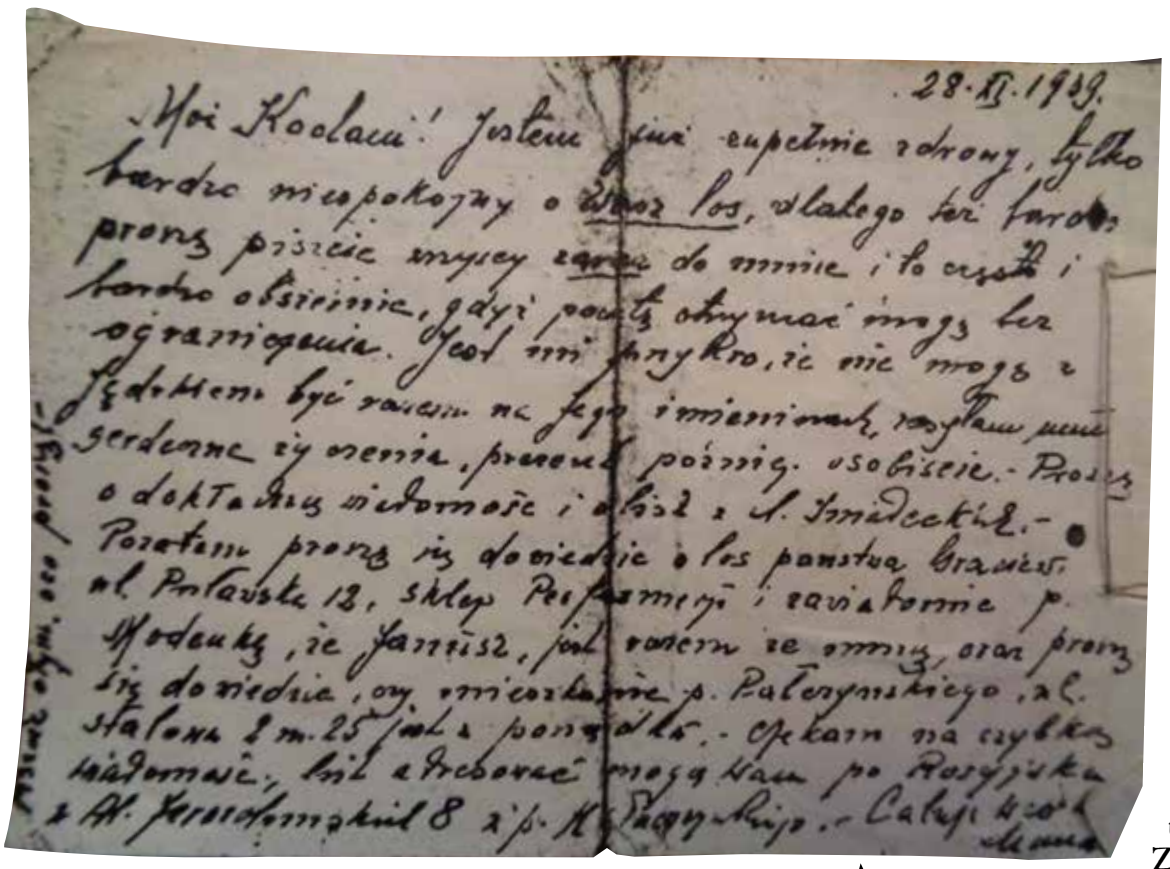

Ostatni list por. Edmunda Nusbeka, jaki dotarł do jego żony i syna, datowany na 28 listopada 1939 r.

„28 listopada 1939. Moi kochani! Jestem już zupełnie zdrowy, tylko bardzo niespokojny o Wasz los, dlatego też bardzo proszę piszcie wszyscy zaraz do mnie i to często i bardzo obszernie, gdyż pocztę otrzymywać mogę bez ograniczeń. Jest mi przykro, że nie mogę z Jędrkiem być na jego imieninach, zasyłam mu serdeczne życzenia, prezent później, osobiście...".

nowego, którzy do naszego zrujnowanego mieszkania w Warszawie przy ulicy Śniadeckich 9/9 przybyli z teczką ojca. Było w niej 1500 złotych. Wobec ciężkiej choroby matki zawartość stanowiła wagę złota. Podzielili się z nami także wysoce nieprawdopodobną relacją, która utkwiła mi w pamięci w sposób mniej więcej następujący – poza ogólnymi pochwałami dotyczącymi odwagi itp. (wraz z informacją, że pod ogniem chodził wyprostowany ze szpicrutą). Mianowicie ojciec w wyniku jakiejś operacji uratował część składu osobowego [oddziału] i tabory, a sam dostał się do rosyjskiej niewoli. Zanim to nastąpiło umówił się z relacjonującymi tę wiadomość w określonym miejscu w ciągu 24 godzin. W miejsce to zgłosił się lekko ranny, zwolniony przez Rosjan na oficerskie słowo honoru na 24 godziny, doręczył im pieniądze, teczkę i nasz adres i prosił o przekazanie wraz z wiadomością, że żyje i musiał wrócić do rosyjskiej niewoli".

Prawdę o losie taty Andrzej Nusbek poznał znacznie później, bo w latach siedemdziesiątych. Znajomy przemycił dla niego z Francji książkę, w której opublikowano listę polskich oficerów zamordowanych na mocy decyzji „katyńskiej". Figurowało na niej nazwisko Edmunda Nusbeka. Wszystko wtedy ułożyło się w całość i Andrzej Nusbek zrozumiał wreszcie dlaczego nie mógł otrzymać od swego ojca urodzinowego prezentu. Z zakamarków pamięci wracały do niego okruchy wspomnień, nadzieje, przeczucia, słowem – cień ojca. Po latach zaś dowiedział się, że ojciec został zamordowany przez NKWD w Charkowie w nocy z 2 na 3 maja 1940 r.

To niezwykła historia. Los por. Edmunda Nusbeka mógł potoczyć się odmiennym torem. Jak wielu innych polskich oficerów, mógł przeżyć, gdyby nie oficerskie słowo honoru, które nie pozwoliło mu myśleć o ucieczce. Rycerski etos nie miał szans w konfrontacji z totalitarną machiną – dziś widzimy, że jej triumf był pozorny i nietrwały. ■

Piotr Korczyński

11 kwietnia niemiecka Agencja Transocean, a trzynastego Radio Berlin oficjalnie podały informację o odkryciu przez Niemców masowych grobów polskich oficerów w Katyniu. Od tego momentu wypadki potoczyły się błyskawicznie. Najpierw Niemcy, a po dwóch dniach rząd polski na uchodźstwie skierowali, niezależnie od siebie, wniosek o powołanie komisji do ustalenia okoliczności zbrodni pod przewodnictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który wyraził zgodę na udział w badaniach, pod warunkiem, że Związek Sowiecki również wystąpi z podobnym memorandum. Jak można było się spodziewać, wnioski upadły. 19 kwietnia moskiewski dziennik „Prawda" opublikował artykuł zatytułowany *Polscy pomocnicy Hitlera*, w którym zarzucił rządowi polskiemu popieranie niemieckiej tezy o sowieckim mordzie dokonanym na polskich oficerach w Katyniu. 21 kwietnia Stalin wysłał jednobrzmiące noty do prezydenta USA Roosevelta oraz premiera Wielkiej Brytanii Churchilla, w których zarzucał polskiemu rządowi współpracę z Niemcami i akcję propagandową, oczerniającą Związek Sowiecki. Alianci nie podjęli żadnych działań w celu wyjaśnienia sowieckiej odpowiedzialności za zbrodnię. Wielka polityka ponownie zapomniała o jednym z najbardziej walecznych i lojalnych sojuszników – Polsce.

25 kwietnia Sowieci zerwali stosunki z rządem polskim, jak bowiem stwierdzono w nocie dyplomatycznej: „obecny rząd polski schodząc na drogę zmowy z rządem hitlerowskim, zerwał w rzeczywistości sojusznicze stosunki z ZSRR i zajął wrogie stanowisko wobec Związku Radzieckiego".

Niebawem na terenie ekshumacji pojawili się delegaci powołanej przez Niemców Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, kierowanej przez węgierskiego profesora Ferenca Orsósa oraz przedstawiciele polskiej tzw. komisji technicznej, pod kierunkiem Kazimierza Skarżyńskiego, sekretarza generalnego PCK w Generalnym Gubernatorstwie. Wkrótce Katyń stał się miejscem, gdzie nad groby zamordowanych zaczęto zwozić niemalże masowo zarówno przedstawicieli niemieckiej propagandy, jeńców alianckich, przedstawicieli społeczeństwa polskiego, jak i żołnierzy Wehrmachtu.

Wszyscy z obecnych na miejscu świadków potwierdzili, że zbrodni dokonano wiosną 1940 r. Sporządzony przez Skarżyńskiego raport stwierdzał, że „mamy do czynienia z egzekucją masową, wykonaną wprawną ręką katowską. Wszystkie zwłoki, które oglądałem, miały bez wyjątku ranę wejściową kuli rewolwerowej na potylicy, wyjściową – w czole. Jednolity charakter ran i kierunek postrzałów wydawał się wskazywać na to, że strzały oddawane były z ręcznej broni, z najbliższej odległości, do oficerów w postaci stojącej. Część zwłok miała związane z tyłu mocno ręce; prawdopodobnie byli to ci, którzy się bronili".

Po blisko półwiekowych staraniach władz sowieckich, by zafałszować dowody zbrodni i zrzucić odpowiedzialność za nią na Niemców, 13 kwietnia 1990 r. Agencja Telegraficzna Związku Sowieckiego podała do publicznej wiadomości: „W ostatnim czasie radzieccy archiwiści i historycy odkryli niektóre dokumenty o polskich żołnierzach, którzy znajdowali się w obozach NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. (...) Ujawnione materiały archiwalne w całokształcie pozwalają na wniosek o bezpośredniej odpowiedzialności za zbrodnię katyńską Berii, Mierkułowa i ich pomocników. Strona radziecka, wyrażając głębokie ubolewanie w związku z tą tragedią katyńską, oświadcza, że jest ona jedną z ciężkich zbrodni stalinizmu". ■

Bartłomiej Bydoń

SPOTKAJMY SIĘ W MUZEUM KATYŃSKIM!

UROCZYSTOŚCI 79. ROCZNICY ZBRODNI KATYŃSKIEJ ROZPOCZNĄ SIĘ 13 KWIETNIA 2019 ROKU O GODZ. 11.00 NA PLACU APELOWYM

Cytadela Warszawska
ul. Jana Jeziorańskiego 4,
01-783 Warszawa;
tel. 261 878 342, 261 877 228;
muzeumkatynskie.pl

Utraceni

Z notatki szefa KGB Szelepina z 1959 r. wynika, że łączna liczba obywateli polskich zamordowanych w Związku Sowieckim na mocy decyzji Biura Politycznego WKP(b) z 5 marca 1940 r. wynosiła 21 857 osób. Możliwe, że liczba ta jest wyższa wobec faktu, że z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku zabierano różne osoby przed rozpoczęciem akcji ich „rozładowywania".Wśród ofiar zbrodni katyńskiej znalazły się osoby różnych zawodów, a także stopni i specjalności wojskowych, o ciekawych losach życiowych. Przedstawiam trzy takie życiorysy.

Tomasz Szczepański

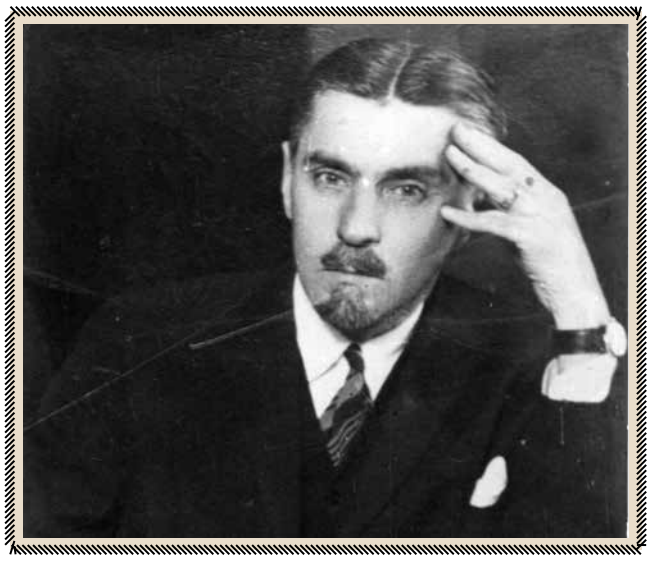

Kadm. Xawery Czernicki

Kontradmirał Czernicki

Xawery Stanisław Czernicki urodził się 16 października 1882 r. w Giedejkach w powiecie oszmiańskim na Wileńszczyźnie w rodzinie ziemianina i powstańca z 1863 r. W 1905 r. ukończył jako podporucznik Morską Szkołę Inżynieryjną w Kronsztadzie. Następnie służył w marynarce rosyjskiej, pracując w rządowych stoczniach i warsztatach okrętowych. W 1913 r. awansował do stopnia kapitana. Od maja do października 1915 r. służył na pancerniku „Pietropawłowsk", następnie został dyrektorem w Rosyjsko-Bałtyckiej Stoczni i Fabryce Amunicji w Rewlu (Tallin) w Estonii. W kwietniu 1917 r. awansowano go na podpułkownika. W kwietniu 1918 r. przebywał krótko w niemieckim obozie dla jeńców wojennych, a od listopada tego roku do kwietnia 1920 r. był prezesem Komitetu Polskiego w Tallinie. Powrócił do Polski i został przyjęty do Wojska Polskiego w stopniu komandora porucznika. Został wyznaczony na komendanta Portu Wojennego Modlin oraz szefa służby technicznej Flotylli Wiślanej. W Bitwie Warszawskiej bronił przepraw przez Wisłę. W 1925 r. przeniesiony do Kierownictwa Marynarki Wojennej w Warszawie, a w 1926 r. został przewodniczącym komisji nadzorującej budowę okrętów polskich we Francji. Po powrocie do Polski w 1932 r. był szefem służb KMW, komandorem (1928), kontradmirałem (1939). We wrześniu 1939 r. wyznaczono go komendantem pociągu ewakuacyjnego KMW. 7 września pociąg znalazł się w Pińsku, następnie w Brodach, skąd skierowany został na Wileńszczyznę. Wobec uszkodzenia torów podróż kontynuowano zaprzęgami konnymi. 22 września w Deraźnem pod Równem na Wołyniu dostał się do niewoli sowieckiej. Przewieziony został do obozu przejściowego w Szepietówce, a następnie w Talicy, W listopadzie wraz z grupą oficerów Marynarki Wojennej osadzono go w obozie w Kozielsku. Został wywieziony 10 maja 1940 r. do Katynia. Zwłok nie zidentyfikowano podczas ekshumacji w 1943 r.

Podpułkownik Hałaciński

Andrzej Tadeusz Hałaciński urodził się 10 listopada 1891 r. w Skawinie. Był członkiem Związku Walki Czynnej (1908-1909) i Drużyn Sokolich (1911-1914). Ukończył Akademię Handlową w Krakowie (1913). W sierpniu 1914 r. wstąpił do oddziałów strzeleckich, następnie został żołnierzem legionowej I brygady. Za udział w bitwie pod Kostiuchnówką otrzymał Virtuti Militari (1916). Po kryzysie przysięgowym w 1917 r. został wcielony do armii austriackiej i służył na froncie włoskim, gdzie - jak twierdził następnie - napisał słowa pierwszych dwóch zwrotek i refrenu pieśni, która weszła następnie do historii jako „Marsz I Brygady".W 1918 r. zdezerterował, został uwięziony przez Niemców w Warszawie, gdzie powstała trzecia zwrotka najsłynniejszej pieśni legionowej, niewątpliwie jego autorstwa. Był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestniczył w rozbrajaniu żołnierzy austriackich. Został komendantem batalionu zapasowego w Radomiu, a następnie Milicji Ludowej w okręgu radomskim. W 1919 r. był oficerem informacyjnym Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa, w 1920 r.

Gen. Mieczysław Smorawiński

Generał Smorawiński

Mieczysław Makary Smorawiński urodził się 25 grudnia 1893 r. w Kaliszu. Był uczniem tamtejszej Szkoły Handlowej, gdzie zaangażował się w działalność patriotyczną, za którą w styczniu 1911 r. został aresztowany i po pięciomiesięcznym uwięzieniu zesłany do Jekaterynosławia. W tym samym roku przedostał się do Galicji, w 1912 r. zdał maturę we Lwowie i rozpoczął studia chemiczne na Politechnice. Jednocześnie zaangażował się w działalność niepodległościową - był członkiem Zarzewia i jego organizacji paramilitarnej, Polskich Drużyn Strzeleckich oraz tajnej Armii Polskiej, w której ukończył szkołę podchorążych. W sierpniu 1914 r. wstąpił do oddziałów legionowych, gdzie służył w 2 pułku piechoty, a w 1916 r. awansował na stopień kapitana. Po kryzysie przysięgowym znalazł się w Polskim Korpusie Posiłkowym, a następnie w Polskiej Sile Zbrojnej, gdzie otrzymał awans na majora (październik 1918) i objął dowództwo II baonu 2 pp. Na bazie tej jednostki powstał 8 pp Legionów, którym dowodził na froncie ukraińskim. W toku wojny dowodził także innymi pułkami piechoty, od czerwca 1920 r. w stopniu podpułkownika, od lipca jako dowódca 4 Brygady Piechoty w składzie 2 Dywizji Piechoty walczył z Armią Konną Budionnego. 1 września został ciężko ranny pod Hrubieszowem. Od 1928 r. był gen. brygady i dowódcą Okręgu Korpusu nr 2 w Lublinie (1934). 14 września 1939 r. wyjechał do Łucka organizować nowe oddziały, 17 września

Ppłk Andrzej Hałaciński z żoną, Zofią ze Świerczewskich, do której pisał z obozu jenieckiego NKWD w Kozielsku (31 grudnia 1939):

„Cóż Ci mam pisać Jedyna, Kochana,
Jakie przesłać wyrazy, jakie dobrać słowa?
Aby krwawić przestała Twego serca rana.
Ach! Gdybym chociaż wiedział, że żyjesz,
żeś zdrowa".

Żona zmarła na zesłaniu w Kazachstanie w 1942, do Polski w 1945 r. wrócił syn Bogumił

oficerem 5 pp Legionów. W 1930 r. przeniesiono go w stan spoczynku w stopniu podpułkownika.We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany, jako komendant placu w Kowlu zorganizował służbę wartowniczą po odejściu garnizonu. Znalazł się w niewoli sowieckiej, początkowo przebywał w obozie w Starobielsku, później w Kozielsku. W obozie organizował grupę dyskusyjną i wieczorki literackie, za co ukarano go pobytem w karcerze. Zginął w Katyniu w kwietniu 1940 r. Zwłoki zidentyfikowano w roku 1943.

przybył do Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie zdemobilizował żołnierzy w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii. Dwa dni później wynegocjował z dowódcą oddziału Armii Czerwonej odejście reszty garnizonu za Bug, zaś 20 września został wzięty do niewoli wraz z żołnierzami.Przewieziony do obozu przejściowego w Równem, następnie w Szepietówce i Talicy. W listopadzie osadzono go w obozie w Kozielsku. Z niewoli wysłał list do rodziny, datowany na 21 listopada, wcześniej przesłał wiadomość przez zbiegłego z transportu jeńców żołnierza. Został wywieziony do Lasu Katyńskiego i tam zginął prawdopodobnie 9 kwietnia 1940 r. W 1943 r. zidentyfikowano jego ciało podczas ekshumacji.

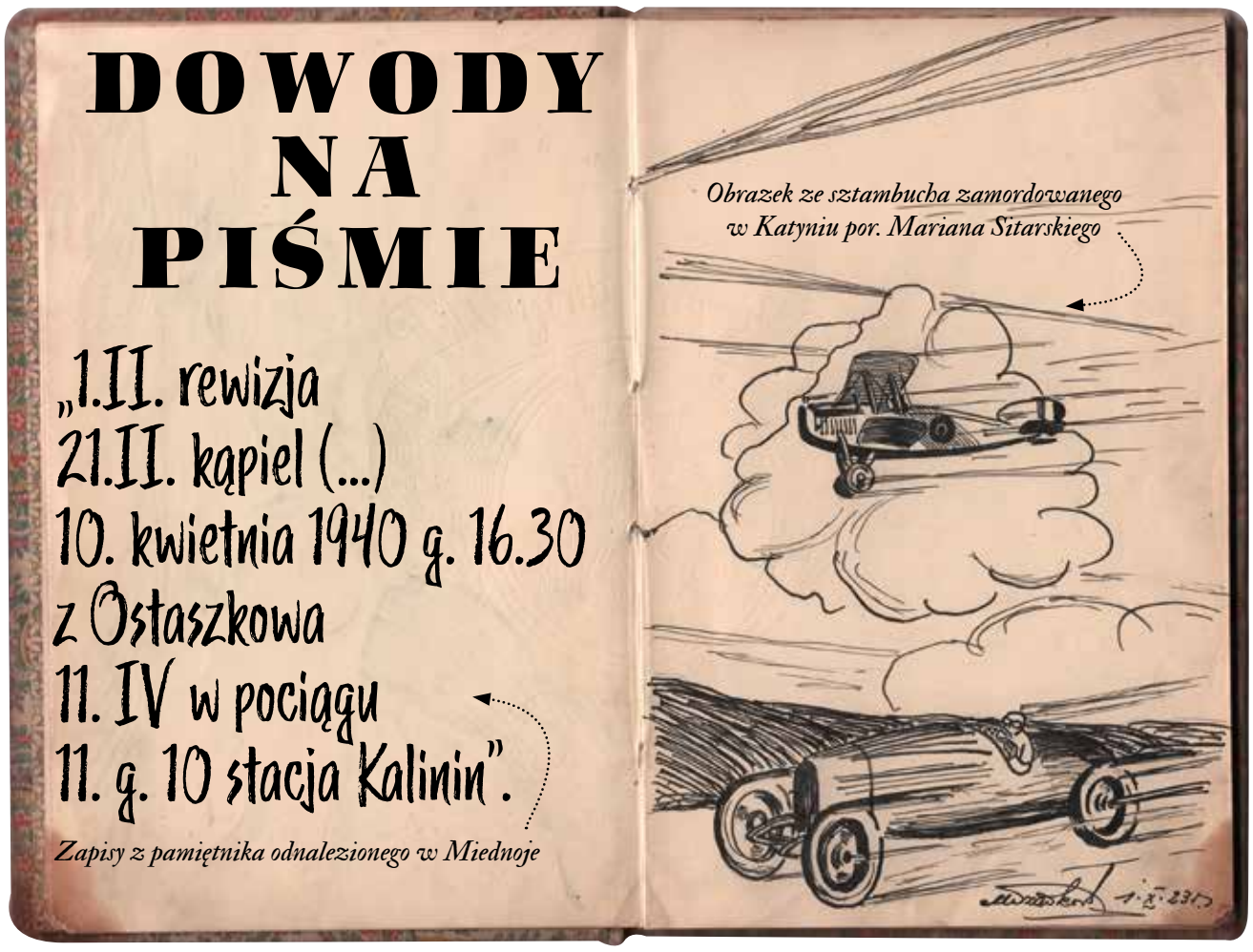

Zapisy z pamiętnika odnalezionego w Miednoje

Pamiętnik, którego fragmenty zacytowano powyżej, został znaleziony w dołach śmierci w Miednoje przy ciele nieznanego policjanta. Funkcjonariusz zapisywał w nim wszystkie ważne wydarzenia. Od jesieni 1939 r. aż do ostatnich chwil przed mordem, wiosną 1940 r. Jest to jedno z najbardziej wstrząsających świadectw zbrodni sowieckiej. Gdy czytamy kolejne myśli w nim zapisane, na naszych oczach ten zwykły dziennik przeistacza się w oskarżenie i zarazem dowód zbrodni.

Pamiętnik ten jest jednym z tysięcy archiwaliów znalezionych przy ciałach ofiar podczas polskich ekshumacji prowadzonych w Charkowie i Miednoje. Wszystkie wydobyte z grobów dokumenty są bezcennymi relikwiami, pamiątkami po tych, którzy zostali zamordowani wiosną 1940 r. Są też ważnymi źródłami historycznymi i dowodami.

Dzięki nim dowiadujemy się jak wyglądało życie obozowe. W Charkowie znaleziono setki bibułek papierosowych zapisanych ołówkiem. Większość z nich zawiera słowniczki do nauki języków obcych. Świadczą one o tym, że w obozach jenieckich prowadzono tajne nauczanie. Uczono języków: rosyjskiego, angielskiego, niemieckiego, ukraińskiego i litewskiego. Czytano książki i gazety. Podczas ekshumacji znaleziono kilkanaście kart bibliotecznych ze Starobielska oraz dziesiątki gazet i ich fragmentów. Papiery te są bezcennym źródłem wiedzy dla historyków badających życie w sowieckich obozach.

Jednak archiwalia znalezione podczas ekshumacji są przede wszystkim relikwiami dla rodzin. Szczególnie wzruszająca jest korespondencja wysyłana przez krewnych do obozów. Pokazuje ona tęsknotę za utraconymi bliskimi, ból rozłąki, sposoby radzenia sobie w nowych, wojennych okolicznościach i bezgraniczną wiarę w to, że więźniowie wrócą do swoich domów. W jednej z takich kartek pocztowych dziecko pisało do ojca, Józefa Orła: „Kochany Tatusiu! Cieszę się bardzo, że mogę w swoje imieniny do ciebie tatusiu napisać. Jestem zdrów. Czekam na ciebie tatusiu z upragnieniem. Jesteśmy w domu. Mamusia jeździ i jest nam dobrze. Tylko brak nam jest Ciebie Tatusiu."

Podobną wartość mają dokumenty przekazywane przez bliskich ofiar zbrodni katyńskiej. Wśród nich najważniejsze miejsce zajmują kartki pocztowe i listy wysyłane z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie do rodzin. Przez lata ukrywane i traktowane jak najcenniejsze relikwie po synach, mężach i ojcach, z taką samą troskliwością przechowywane są w Muzeum Katyńskim, w którym zgromadzono ponad sto takich dokumentów. Bliscy i spadkobiercy ofiar przekazują do muzeum również dokumenty z archiwów rodzinnych. Są to druki urzędowe, świadectwa urodzenia i ślubu, patenty oficerskie, indeksy i dyplomy uniwersyteckie, legitymacje, ale także rzeczy osobiste, jak: wizytówki, pamiętniki, rodzinna korespondencja i rękopisy. Wśród tego typu przedmiotów znajduje się kilka sztambuchów. Najcenniejszym z nich jest należący do Mariana Sitarskiego pamiętnik, w którym pojawia się kilkanaście wpisów jego przyjaciół i znajomych. Poza rysunkami i karykaturami znajduje się tam wykonany ołówkiem portret właściciela.

Dzięki zaangażowaniu i pamięci szerokiego grona osób zasoby muzeum cały czas powiększają się. ■

Karolina Kosiak
Sebastian Karwat

Fragmenty pamiętnika nieznanego policjanta wydobyte z grobów w Miednoje

NIEME DOWODY ZBRODNI

Podczas badań archeologiczno-ekshumacyjnych prowadzonych w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni wydobyto z grobów dużą liczbę przedmiotów osobistych, fragmentów umundurowania, elementów wyposażenia wojskowego lub policyjnego – skrawki przeszłości należące do ofiar.

Ppłk Stanisław Sitek

Po wydobyciu ich z mogił okazało się, że nieliczne obiekty mają pewne cechy szczególne. Mam na myśli wyryte bądź wydrapane napisy, wygrawerowane dedykacje, wybite numery i zapisane nazwiska. Są to informacje, które pozwalają częstokroć zidentyfikować ostatniego właściciela danego przedmiotu. Spośród nich najbardziej oczywistymi i łatwymi do przypisania są wojskowe znaki tożsamości. Nieśmiertelniki (wzór z 1931 r.), czyli wybite na blaszce numery, zawierają zapis podstawowych danych osobowych żołnierza: imię i nazwisko, miejsce i datę urodzenia oraz wyznanie (do roku 1946 akta metrykalne w Polsce prowadziły gminy wyznaniowe, czyli na przykład parafie rzymskokatolickie). Niemal ze wszystkich nieśmiertelników w zbiorach Muzeum Katyńskiego możemy odczytać takie informacje, pozwalające na rozpoznanie ofiar. Chcielibyśmy podzielić się z Państwem naszymi odkryciami i przybliżyć życiorysy właścicieli kilku takich przedmiotów.

Pierwszym z nich jest złoty zegarek kieszonkowy wyprodukowany przez szwajcarską firmę Audemars Freres. Polscy archeolodzy odnaleźli go na głębokości 150–175 cm w grobie nr 52/95 w Piatichatkach pod Charkowem. Znajdowało się w nim 48 ludzkich szkieletów. Zegarek, który leżał przez 55 lat w dole z polskimi oficerami, na górnym wieczku koperty zawiera dedykację: KOCHANEMU DOWÓDCY PPOR STANISŁAWOWI SITKOWI W DNIU IMIENIN WDZIĘCZNI ŻANDARMII, BOBRUJSK 8.V.20 r. Dzięki grawerunkowi wiemy, że prezent ten należał do podpułkownika żandarmerii służby stałej Stanisława Sitka, syna Walentego, urodzonego 17 listopada 1890 r. w Warszawie. Przez niemal dziesięć lat poprzedzających wojnę sprawował funkcję komendanta Centrum Wyszkolenia Żandarmerii w Grudziądzu.

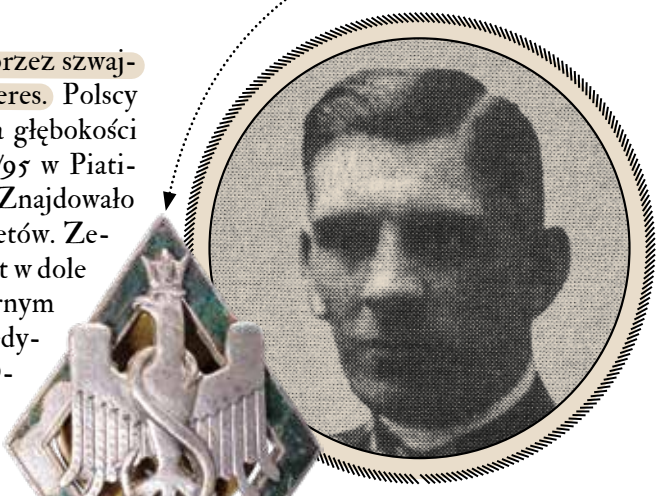

Kpt. Teodor Jesipowicz

W kampanii wrześniowej pełnił funkcję szefa żandarmerii Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie". Był więziony w Ostaszkowie, wiosną 1940 r. został zamordowany w Kalininie.

Także w Charkowie, z grobu nr 26/95, w którym pochowano ciała 130 mężczyzn, wydobyto obiekty nale-

Świadkowie

W sprawie zbrodni katyńskiej dysponujemy świadkami różnej rangi i znaczenia. Pod względem wartości najwyżej ulokowałbym relacje i wspomnienia bezpośrednich uczestników wydarzeń.

Mam tu na myśli polskich oficerów oraz urzędników, którzy uratowali życie przed egzekucją, wyselekcjonowani przez Sowietów z różnych powodów (około czterysta osób z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku). Dalej wskazałbym na autorów komentarzy i celnych wniosków oraz aktywnych obserwatorów miejsca zbrodni, których los rzucił w miejsce sowieckiej kaźni w kwietniu i maju 1943 r., w ramach delegacji wyselekcjonowanych przez Niemców. To kolejnych co najmniej kilkuset ważnych świadków posiadających szczegółową wiedzę na temat Katynia oraz specjalistyczne ekspertyzy lekarzy z Międzynarodowej Komisji Lekarskiej (mam tu na myśli pionierskie badania, godne nagrody Nobla z medycyny, wybitnego węgierskiego profesora Ferenca Orsósa, wskazujące jako termin zbrodni wiosnę 1940 r.). Z tego grona bodajże najliczniejszą grupę stanowili dziennikarze prasowi i radiowi oraz literaci i pisarze. To oni po powrocie do swoich miejsc zamieszkania dokonali tego, na co Niemcy bardzo liczyli. W mediach rozproszonych po całej okupowanej Europie omówili kulisy zbrodni i wskazali na sprawców mordu z NKWD. W relacjach z Katynia pomieścili także wywiady z członkami komisji lekarskiej. Ten cenny przekaz prasowy wspierały kroniki i film dokumentalny, przygotowane w miejscu sowieckiej zbrodni. Niemcy z uwagi na zrozumiałą absencję świadków z krajów anglosaskich przywieźli do Katynia kilku jeńców wojennych (w tym amerykańskiego ppłk. Johna Van Vlieta, następnie autora ważnego raportu o miejscu zbrodni). Pomysł ten zaowocował później, na początku lat pięćdziesiątych, w okresie kiedy USA postanowiły zbrodnię katyńską wykorzystać propagandowo w okresie wojny koreańskiej. Do Katynia Niemcy skierowali także ponad 30 tys. żołnierzy Wehrmachtu, w celu pobudzenia ich do większej odwagi w walkach z Armią Czerwoną.

Jest zrozumiałe, że publikacje prasowe dotyczące Katynia zdominowały tzw. prasę gadzinową w Generalnym Gubernatorstwie, w której ukazały się teksty Józefa Mackiewicza, Jana Emila Skiwskiego, czy Władysława Kaweckiego. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o jeszcze jednej ważnej grupie świadków i ich świadectwach. Tę istotną grupę, jeśli chodzi o wiedzę szczegółową na temat zbrodni, stanowili członkowie komisji technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża z Generalnego Gubernatorstwa, pracującej w Katyniu pod kierownictwem dr. Mariana Wodzińskiego, w późniejszym okresie autora bezcennego sprawozdania z pobytu w Katyniu. W sumie z Generalnego Gubernatorstwa oraz ziem wcielonych do Trzeciej Rzeszy Niemcy przywieźli do Katynia około sześćdziesięciu Polaków różnych zawodów. Po jakimś czasie okazało się, że wśród tych delegatów znajdowali się również przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego. Nie było więc dziełem przypadku, że cenna wiedza na temat sowieckiej zbrodni z 1940 r. już po kilkunastu dniach dotarła drogą radiową do „polskiego Londynu", w tym do premiera Sikorskiego.

Dokument niemiecki ujawniający zbrodnię katyńską (1943) oraz decyzja członków Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r.

Ważną rolę przypisałbym również tym świadkom, którzy opuścili sowieckie łagry i już jako ludzie wolni, w strukturach Wojska Polskiego, rozpoczęli poszukiwania kolegów z 1939 r. Misja rotmistrza Józefa Czapskiego w latach 1941–1942 przyniosła szereg istotnych ustaleń w tym zakresie. Do władz polskich już niebawem zaczęły docierać wspomnienia, relacje i dokumenty na temat obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Za najważniejszą pracę uznać niewątpliwie należy *Fakty i dokumenty dotyczące polskich jeńców pojmanych w ZSRS podczas kampanii 1939 roku*. Zespołem badaczy kierował profesor Wiktor Sukiennicki, przedwojenny wykładowca Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Należy docenić w tym miejscu działalność prokuratorów Wojska Polskiego. Przesłuchali oni za granicą w latach 1943–1946 kilkudziesięciu świadków wydarzeń, żołnierzy z 1939 r., którzy znaleźli się w sowieckiej niewoli. Wśród dokumentacji dostrzegam cenne sprawozdanie ministra Wacława Komarnickiego. Edycjom książek i broszur towarzyszyły ważne publikacje prasowe, w tym o wspomnieniowym charakterze, jak na temat obozu w Kozielsku. Ich autorami byli Tadeusz Felsztyn, Stanisław Lubodziecki, Jerzy Lebiedziewski (pod tym fikcyjnym nazwiskiem ukrywał się wówczas Stanisław Swianiewicz, którego rodzina przebywała w Polsce, świadek wydarzeń z 1940 r. na stacji Gniezdowo koło Katynia). Pisarz Ferdynand Goetel, w Polsce poszukiwany po wojnie listem gończym jako oficer prasowy 2 Korpusu, spisał relację Iwana Kriwozercowa, świadka z pierwszej ręki, który wiosną 1940 r. przebywał na miejscu zbrodni. Ukoronowaniem działalności badawczej i wydawniczej była edycja książki *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Z przedmową Władysława Andersa* (Londyn 1948).

Problemy świadków i świadectw dotyczących Katynia w sowietyzowanej Polsce zyskały rangę tematu kluczowego w 1945 r. Powód był czytelny. Zgodnie ze wskazówkami z Kremla komuniści rozpoczęli przygotowania do procesu katyńskiego. Instrukcje z Moskwy dotyczyły ujęcia świadków z 1943 r. oraz ich natychmiastowego złamania. Kilku z nich wpadło w komunistyczne sidła, skapitulowało i świadczyło na korzyść Związku Sowieckiego. Ci, którym udało się uciec na Zachód, nadal wskazywali na odpowiedzialność NKWD. Proces katyński w Warszawie nie doszedł jednak do skutku. Fiaskiem dla Sowietów zakończyła się również próba przypisania Niemcom zbrodni katyńskiej podczas procesu w Norymberdze, w 1946 r., w czym była duża zasługa amerykańskiego oficera polskiego pochodzenia płk. Henry'ego Szymanskiego, który sprawą Katynia zajmował się już w Związku Sowieckim w latach wojny. ■

Tadeusz Wolsza

żące do znanych ofiar, które można było w ten sposób zidentyfikować. W warstwie 200–240 cm poniżej powierzchni gruntu wśród wielu przedmiotów osobistych, elementów wyposażenia wojskowego, medali i dewocjonaliów, odnaleziono odznakę 5 Dywizji Strzelców Polskich. Odznaka pamiątkowa Dywizji Syberyjskiej ma na odwrocie wygrawerowany napis: POR. JESIPOWICZ TEODOR No 1390. Kapitan piechoty Teodor Jesipowicz, syn Michała, urodził się 9 listopada 1896 r. w Rydze. W latach 1930–1939 był kierownikiem I referatu Komendy Rejonu Uzupełnień Lublin Miasto, następnie kierownikiem referatu ewidencji i administracji rezerw. Był więźniem Starobielska, został zamordowany w Charkowie wiosną 1940 r.

Por. Jan Grzywiński

Inna odznaka pochodząca z mogił w Katyniu, dzięki wytłoczonemu numerowi na odwrocie także dawała szansę precyzyjnej identyfikacji. Srebrna odznaka oficerska „Znak Pancerny" wykonana przez warszawskiego grawera Wiktora Gontarczyka należała do mjr. Romana Jędraszko, syna Wojciecha, ur. 6 czerwca 1895 r. w Warszawie. Podczas swej służby wojskowej został trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Przed wybuchem wojny był szefem Wydziału Materiałowo-Budżetowego w Dowództwie Saperów Ministerstwa Spraw Wojskowych. Był jeńcem obozu w Kozielsku, został zamordowany w Katyniu wiosną 1940 r.

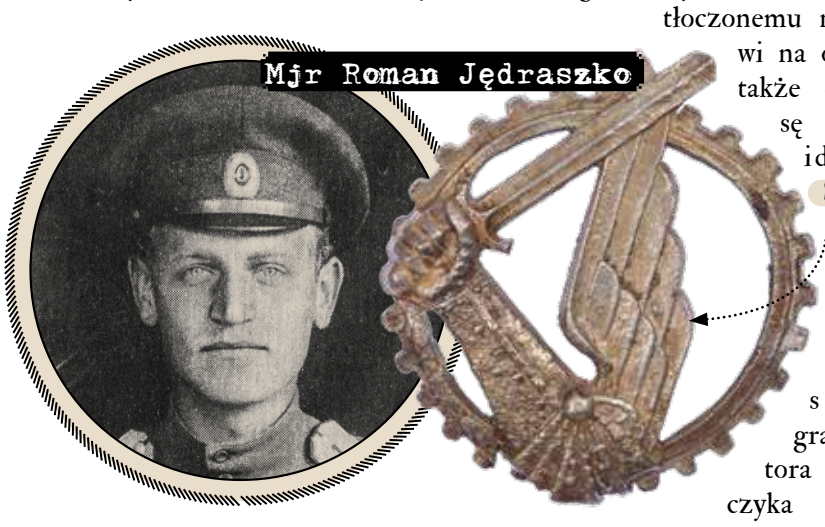

Mjr Roman Jędraszko

Kolejnym z prezentowanych obiektów jest odnalezione w Katyniu najwyższe polskie odznaczenie wojenne – Krzyż Orderu Virtuti Militari. Kawalerem Srebrnego Krzyża VM (V klasy) o numerze 7789, widocznym na dolnym ramieniu, był por. w st. spocz. Jan Grzywiński, syn Stanisława, urodzony 4 listopada 1893 r. w Warszawie. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, 17 lipca 1919 r. przyczynił się do uratowania pociągu pancernego „Poznań II" przed bolszewikami. Był jeńcem Kozielska, został zamordowany w Katyniu wiosną 1940 r. ■

Kacper Ciesielski

KŁAMSTWO KATYŃSKIE W PRL-U

Odkrycie masowych grobów polskich oficerów w Katyniu przez Niemców w kwietniu 1943 r. strona sowiecka natychmiast uznała za wymysł „nikczemnej propagandy" i winą za mord obarczyła III Rzeszę.

Był to początek tak zwanego kłamstwa katyńskiego, które rozpowszechniano następnie w Polsce Ludowej przez blisko pięć dekad. Podtrzymywanie mitu o odpowiedzialności niemieckiej za tę zbrodnię wynikało ze strategicznego sojuszu ZSRS i PRL, rządzonej po II wojnie światowej przez rodzimych komunistów.

W okresie stalinizmu każdy kto kwestionował oficjalną wersję o wydarzeniach w Katyniu, mógł zostać skazany nawet na pięć lat więzienia za „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotną szkodę interesom państwa". Prawda musiała być zatem przekazywana poufnie, a członkowie rodzin ofiar często niszczyli w tym czasie pamiątki po nich, jak np. listy z obozów, w obawie, aby funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa nie znaleźli ich w trakcie rewizji.

Po odwilży w 1956 r. sprawę Katynia starano się przede wszystkim wyciszyć, a wyroki za rozpowszechnianie prawdziwej wersji wydarzeń zmniejszano lub umarzano. Nie znaczy to jednak, że w następnych latach nie dochodziło do wydarzeń tragicznych. W marcu 1980 r. na rynku w Krakowie aktu samospalenia dokonał Walenty Badylak, były żołnierz Armii Krajowej. Był to akt protestu przeciwko kłamstwu o Katyniu. Władze starały się sprawę jego śmierci zmarginalizować, jednocześnie uznając wydarzenie za czyn osoby niezrównoważonej psychicznie.

Rewers odznaki syberyjskiej 5 Dywizji Strzelców Polskich wydobyty podczas ekshumacji w Charkowie

Próby zamieszczania w prasie lub książkach jakichkolwiek informacji lub sugestii o odpowiedzialności ZSRS za zbrodnię katyńską były blokowane przez cenzurę. Podobna sytuacja dotyczyła także radia i telewizji. Poza literaturą emigracyjną prawda docierała do społeczeństwa m.in. dzięki nielegalnym publikacjom z tzw. drugiego obiegu. Drukowanie i rozpowszechnianie ich było jednak obarczone dużym ryzykiem. Pracownik Muzeum Katyńskiego Mirosław Duszak w czerwcu 1988 r. został aresztowany za przewożenie i posiadanie wydawnictw podziemnych dotyczących mordu na polskich oficerach, niedługo potem sąd skazał go na wysoką grzywnę.

Tragiczny los spotkał księdza Stefana Niedzielaka. Był on inicjatorem wzniesienia Krzyża Katyńskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie w lipcu 1981 r. Krzyż ten funkcjonariusze SB usunęli z cmentarza już pierwszej nocy. Duchowny był także kapelanem Warszawskiej Rodziny Katyńskiej. Szykanowano go, nękano, dostawał listy z pogróżkami. W styczniu 1989 r. został zamordowany przez „nieznanych sprawców" na plebanii kościoła św. Karola Boromeusza przy Cmentarzu Powązkowskim. Wydarzenia polityczne roku 1989 w Polsce i stopniowy upadek komunistycznego systemu przyniosły także kres kłamstwu katyńskiemu. Władze uznały, że dalsza obrona wersji o odpowiedzialności niemieckiej za tę zbrodnię nie ma sensu. Niemniej istotne stało się oficjalne oświadczenie sowieckiej agencji informacyjnej TASS z 13 kwietnia 1990 r., w którym przyznano, że mord katyński był ciężką zbrodnią okresu stalinizmu.

Współpraca władz III Rzeczypospolitej z nowymi władzami Rosji i Ukrainy po rozpadzie ZSRS, mimo różnych problemów, doprowadziła ostatecznie do ekshumacji obywateli polskich pomordowanych w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni, a następnie do godnego uczenia ich pamięci w miejscach kaźni. W niezawisłej Polsce pamięć o zbrodni katyńskiej jest jednym z najważniejszych elementów świadomości historycznej całego społeczeństwa. ■

Piotr Skotnicki

KONGRES STANÓW ZJEDNOCZONYCH WOBEC SPRAWY KATYNIA

W okresie II wojny światowej administracja Franklina D. Roosevelta blokowała rozpowszechnianie informacji o odpowiedzialności sowieckiej za zbrodnię katyńską.

Motywem postępowania prezydenta Stanów Zjednoczonych była chęć zachowania jedności koalicji antyniemieckiej i budowy przyszłego ładu światowego w oparciu o sojusz z ZSRS. Warunki do zmiany tej sytuacji powstały wraz z nastaniem zimnowojennej konfrontacji USA i ZSRS, a zwłaszcza po wybuchu w 1950 r. wojny koreańskiej.

We wrześniu 1951 r. Izba Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych powołała do życia Specjalną Komisję Śledczą do Zbadania Faktów, Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim. Pracami siedmioosobowej komisji kierował kongresmen Ray Madden. Przed komisją postawiono zadanie ustalenia, kto odpowiada za zbrodnię katyńską i dlaczego prawdy o zbrodni nie wyjawiono Amerykanom.

W październiku komisja Maddena przystąpiła do przesłuchiwania świadków i gromadzenia dowodów rzeczowych: dokumentów, fotografii, przedmiotów. Pierwsze posiedzenia odbyły się w Waszyngtonie i Chicago. W kwietniu 1952 r. komisja przeprowadziła serie przesłuchań w Wielkiej Brytanii (Londyn) i Republice Federalnej Niemiec (Frankfurt), a jej podkomisja udała się do Włoch (Neapol). W listopadzie zakończono prace serią przesłuchań w Waszyngtonie.

Komisja przesłuchała przeszło stu świadków kilkunastu narodowości, m.in. Amerykanów, Niemców, Polaków i Rosjan. Wśród Amerykanów zeznawali: szef wywiadu wojskowego G-2 gen. Clayton Bissell, oficer G-2 i zarazem oficer łącznikowy przy polskim 2 Korpusie w czasie wojny płk Henry Szymanski, główny amerykański oskarżyciel w Norymberdze Robert Jackson, ambasador USA w ZSRS w latach 1942–1943 admirał William H. Standley, wysłannik Roosevelta na Bałkany George Earl, dyrektor Biura Informacji Wojennej Elmer Davis. Zeznawali też przywiezieni →

Pchor. Marian Gawiak, Tadeusz Romer – ambasador Polski w ZSRS w latach 1942–1943, Ray J. Madden (1952)

przez Niemców w 1943 r. do Katynia jeńcy wojenni, amerykańcy oficerowie John Van Vliet i Donald Stewart. Spośród Polaków złożyli zeznania: gen. Władysław Anders, premier w latach 1943–1944 Stanisław Mikołajczyk, polscy ambasadorowie w ZSRS w latach 1941–1943 Stanisław Kot i Tadeusz Romer, szef MSZ w latach 1941–1943 i późniejszy prezydent Edward Raczyński, minister obrony gen. Marian Kukiel, pisarze Ferdynand Goetel i Józef Mackiewicz, byli jeńcy w ZSRS – rtm. Józef Czapski i pchor. Marian Gawiak oraz wielu innych.

Świadkami w śledztwie byli też członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej działającej w 1943 r. w Katyniu: prof. Ferenc Orsós (Węgier), dr Eduard Miloslavić (Chorwat), prof. François Naville (Szwajcar), prof. Vincenzo Palmieri (Włoch), dr Helge Tramsen (Duńczyk).

W grudniu 1952 r. komisja Maddena przyjęła „Raport Końcowy", zarejestrowany jako dokument Izby Reprezentantów. Kongresmeni jednomyślnie uznali, że Związek Sowiecki ponosi odpowiedzialność za mord popełniony na polskich oficerach i innych przedstawicielach polskiej elity w Lesie Katyńskim w 1940 r. Komisja stwierdziła, że funkcjonariusze NKWD wymordowali w Katyniu jeńców z Kozielska, a jeńców z obozów w Starobielsku i Ostaszkowie zabito w innych miejscach. Odsłoniono także mechanizmy zatajania prawdy o zbrodni katyńskiej w USA. Napiętnowano m.in. blokowanie przez urzędników amerykańskich emisji audycji radiowych na temat Katynia. Kongresmeni wskazali na nieprawidłowości w działaniu wywiadu G-2, m.in. na zaginięcie dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej. Ostro skrytykowano politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza z końcowego okresu II wojny światowej, wytykając nadmierne zawierzenie Związkowi Sowieckiemu i lekkomyślne poświęcenie Polski.

W 1952 r. wydawnictwo rządowe w Waszyngtonie opublikowało siedem części protokołów i dwa raporty komisji Maddena. Do Polski współcześnie trafiło niewiele egzemplarzy tej publikacji, komplet jej znajduje się w Muzeum Katyńskim w Warszawie. W języku polskim dorobek dochodzenia Izby Reprezentantów wydaje obecnie IPN.

Dopiero Komisja Maddena, przełamując monopol propagowanego przez władze ZSRS kłamstwa katyńskiego, rozpowszechniła w Stanach Zjednoczonych wiedzę o zbrodni, ujawnionej przez Niemców opinii publicznej w roku 1943. Od tego roku zaczynają się kłamstwa w propagandzie rosyjskiej oraz komunistycznej na temat tej zbrodni. Wskazanie na początku lat pięćdziesiątych przez Kongres USA na odpowiedzialność sowiecką za mord na Polakach do dziś zachowuje więc znaczenie. ■

Witold Wasilewski

O KATYNIU MÓWIĆ NIGDY ZA WIELE...

Gdyby w przededniu 79. rocznicy ludobójstwa katyńskiego postawić pytanie – czy o tej zbrodni wszystko już zostało powiedziane? – to odpowiedzieć należałoby jednoznacznie – nie!

Choć ustalono dotąd wiele, to w meandrach badań dalej napotykamy na wiele bardziej lub mniej znaczących znaków zapytania. Jedną z przyczyn takowej sytuacji była niewątpliwie, poza powszechnym tzw. kłamstwem katyńskim w Związku Sowieckim i Rosji oraz w krajach przezeń zniewolonych w „pojałtańskim porządku", silna propaganda w Polsce powojennej. Jej autorzy starali się poprzez różnorakie mechanizmy manipulacji i zakłamania skryć jakiekolwiek obiektywne naświetlenie różnorakich aspektów katyńskiej zbrodni. Działania owe znacznie opóźniły, a niekiedy wręcz uniemożliwiły pełne wyjaśnienie wielu problemów z nią związanych.

W tym miejscu rodzi się kolejne pytanie, czy prawda o zbrodni katyńskiej, w wyniku dziesięcioleci zakłamywania, jest w pełni przyjmowana w naszej ojczyźnie? Otóż zgodnie z badaniem z 2017 r., 90% Polaków „coś" o niej słyszało, z drugiej jednak strony tylko 10% (i aż 10%) respondentów nic nie słyszało o tym ludobójczym wydarzeniu. Co gorsza, jest pośród nich pewien margines takich, którzy nadal przypisują jej realizację Niemcom. Także w dobie obecnej nadal trzeba odkrywać nowe karty historii, mówiące m.in. o ofiarach ludobójstwa oraz uwarunkowaniach politycznych (w skali globalnej i polskiej) mających wpływ na funkcjonowanie wiedzy o tym fakcie.

Z takich zasadniczych i niewyjaśnionych dotąd spraw wspomnieć należy, że:

Primo – nie złączono jeszcze jednego ogniwa w łańcuchu katyńskich wydarzeń – tzw. listy białoruskiej. Batalia o poszukiwanie miejsc kaźni i pochówku ofiar podejmowana od lat, a której zamknięciem będzie poświęcenie piątego z polskich cmentarzy wojennych, nie została jeszcze zwycięsko zakończona.

Secundo – nadal nie udzielono odpowiedzi na pytanie, dlaczego zbrodnia katyńska się wydarzyła? Większość rodaków porusza się w obszarze szeroko rozumianej zbrodni katyńskiej, jako mordu na oficerach, funkcjonariuszach i ludności cywilnej w roku 1940, co w rezultacie zamyka się w wymiarze liczbowym jej ofiar (nie personalnym). Warto także spojrzeć na to jak funkcjonował usankcjonowany w Związku Sowieckim system planowania tych zbrodni znacznie wcześniej. Mówimy tu o mordach dokonywanych na Polakach po rewolucji, w trakcie wojny domowej w Rosji oraz podczas wojny polsko-sowieckiej 1920 r. Apogeum osiągnęły one w latach trzydziestych XX wieku

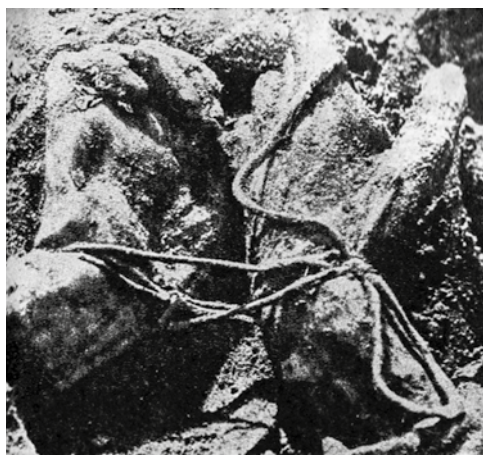

Ekshumowane szczątki polskich oficerów w Katyniu, 1943 r.

(vide „operacja polska" NKWD w latach 1937–1938). Ludobójstwo kontynuowano następnie wraz z wtargnięciem Armii Czerwonej na tereny Polski we wrześniu 1939 r., kiedy rozpoczęła się eksterminacja wojskowych i osób cywilnych narodowości polskiej, cechy takiego ludobójstwa miał z kolei dramat obywateli polskich masowo zsyłanych w głąb ZSRS w latach 1940–1941. Koniec II wojny światowej nie zamknął wrót ludobójczych działań wobec Polaków, czego dowodem jest „ostatnia ofiara Katynia" – ksiądz Stefan Niedzielak, który został bestialsko zamordowany w styczniu 1989 r. Można także zadać pytanie, czy Katyń nie stanowił zemsty za to, że ofiary ludobójstwa były Polakami, katolikami i patriotami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a do tego w znaczącym procencie brały udział w wojnie z 1920 r., która zatrzymała pochód wszechświatowej rewolucji?

Kluczową kwestią dla wychowania historycznego kolejnych pokoleń Polaków jest kultywowanie pamięci o Katyniu. Jednym z przejawów tej pamięci było utworzenie Muzeum Katyńskiego Oddziału Martyrologicznego Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Powstało ono w 1993 r. jako placówka określana mianem Domu Relikwii Katyńskich i jest jednym z najważniejszych miejsc upowszechniania wiedzy o tej haniebnej zbrodni. Muzeum Katyńskie, poprzez wyrazisty przekaz wystawy i szczególną wymowę swoich katyńskich artefaktów, stanowi symboliczny aneks do podręcznika historii, mimo że jest kapitalnym – wciąż niestety niedocenianym – źródłem upowszechnienia wiedzy o katyńskim dramacie. Muzeum jest także, co należy ustawicznie przypominać, wyjątkowym dowodem, i to o charakterze sądowym, katyńskiego ludobójstwa. ■

Sławomir Frątczak

POLSKA ZBROJNA HISTORIA POLSKA ZBROJNA

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz i Bartłomieja Bydonia
Redakcja merytoryczna: Jacek Żurek
Opracowanie graficzne: Marcin Izdebski, Paweł Kępka,
Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW
Redakcja i korekta: January Szustakowski,
Wydział Wydawnictw Książkowych i Specjalnych WIW
Współpraca: Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego
Zdjęcia: Muzeum Katyńskie, archiwum Andrzeja Nusbeka, Michał Niwicz
Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Dyrektor: Maciej Podczaski
Miesięcznik „Polska Zbrojna"
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska
Portal www.polska-zbrojna.pl
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia"
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Mecenas wydania
POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

Partner wydania
MK MUZEUM KATYŃSKIE